

esej **2** **WIELKA
WOJNA
1914**

Jan J. Tyszkiewicz

**FRANCISZEK
FERDYNAND
MUSI ZGINAĆ**

— kulisy zamachu



FRENCH INFANTRY ON MARCH

1914 WIELKA WOJNA



© BAIN



esej **2** **WIELKA
WOJNA
1914**

FRANCISZEK FERDYNAND MUSI ZGINAĆ
– kulisy zamachu

LUBIN 2022



Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z żoną (po prawej) oraz hrabiną Baillet de Latour. Jak wszyscy europejscy monarchowie, także Habsburgowie mieli powiązania z arystokracją innych krajów

Źródło: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, nr reprodukcji LC-DIG-ggbain-14984 (plik cyfrowy z oryginalnego negatywu)

Zabójstwo austriackiego następcy tronu było bez wątpienia katalizatorem lawiny wydarzeń, które doprowadziły do wybuchu pierwszej wojny światowej. Historycy od wielu lat zadają sobie pytanie, czy skutki zamachu, niezamierzone oczywiście przez zamachowców, były nieuniknione. Spory na ten temat nie zostały rozstrzygnięte i najpewniej nigdy nie zostaną. Ważnym pytaniem jest jednak to, czy samego zamachu także nie dało się uniknąć. Czy wjeżdżając do Sarajewa Franciszek Ferdynand podpisał na siebie wyrok śmierci, czy miał szanse uniknąć utraty życia?

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand von Habsburg był postacią kontrowersyjną dla Serbów i Bośniaków jeszcze zanim zdecydował się na ryzykowny ruch, jakim był przyjazd na manewry wojskowe w Bośni w czerwcu 1914 roku. Jako następca tronu i przyszły austro-węgierski monarcha był jedną z najważniejszych osób w państwie. Jego życie, upodobania i poglądy były śledzone i żywo dyskutowane przez liczne narody monarchii habsburskiej. Paradoksalnie, to co mogło wydawać się atutem i ogromną szansą dla południowych Słowian zamieszkujących państwo austro-węgierskie, stało się jednym z wielu gwoździ do trumny arcyksięcia. Franciszek Ferdynand był powszechnie uznawany za zwolennika przekształcenia dwuczłonowej do tej pory monarchii w państwo składające się z trzech części. Obok Austrii i Węgier miało zostać utworzone trzecie, etnicznie słowiańskie królestwo. Terytorialnie odbyłoby się to kosztem przede wszystkim Węgier – tereny dzisiejszej Chorwacji należały do węgierskiej korony. Otwarta niechęć arcyksięcia wobec Węgrów zdawała się potwierdzać jego sympatię wobec słowiańskich narodów na południu monarchii. Pomimo mającej wizji gruntownej reformy państwa w nieodległej przyszłości i szansy na faktyczne narodowe równouprawnienie, wielu było wrogo nastawionych do tej wizji, w czym niewątpliwie przodowali Serbowie.

Po odrodzeniu się państwa serbskiego w 1878 roku jego mieszkańcy zaczęli szybko patrzeć poza granice swojego małego kraju. Ambitne władze za cel postawiły sobie zjednoczenie w jednym tworze etnicznie bliskich im narodów – Słoweńców, Bośniaków i Chorwatów. Idea ta, która

ostatecznie zrodziła nowe państwo, Jugosławię, siłą rzeczy stawiała Serbów w opozycji do potężnej monarchii habsburskiej. Choć młode państwo samo w sobie było słabe i niewielkie, to miało po swojej stronie potężnego patrona: carską Rosję. Imperium Rosyjskie silnie angażowało się w sprawy Bałkanów, stając jako przeciwwaga, zarówno dla państwa osmańskiego, jak i Austro-Węgier, uważając się za protektora narodów południowej Słowiańszczyzny.

Choć Serbia była jednym z najważniejszych uczestników wojen bałkańskich (w czasie których powiększyła znacząco swój obszar i niemal o połowę liczbę obywateli), to jednym z pierwszych obszarów, który chciano dołączyć do zalążka nowego południowosłowiańskiego państwa była Bośnia. W przeciwieństwie do innych narodów, które po rzuceniu z siebie puchnącego trupa tureckiej administracji tworzyły własne państwa, Bośniacy szybko wpadli w orbitę wpływów północnego sąsiada, Austro-Węgier. W roku 1878 na kongresie berlińskim Austro-Węgry otrzymały prawo do administrowania i zbrojnej okupacji Bośni. Wkrótce potem zaczęto planować aneksję kraju. Korzystając z ciężkiej sytuacji państwa osmańskiego, w 1908 roku ogłoszono przyłączenie Bośni do Austrii. Spotkało się to oczywiście z oburzeniem ze strony Serbii. Jeśli chodzi o mieszkańców Bośni, odbiór był mieszany. Starsze pokolenia i muzułmanie mieli bardziej bierne podejście do sytuacji, podczas gdy młodzież oraz ludność prawosławna przejawiała często otwartą wrogość.

Sytuacja etniczna na Bałkanach, a szczególnie na obszarze Jugosławii, zawsze była skomplikowana. W Bośni żyli nie tylko muzułmańscy Bośniacy, lecz także duży odsetek Serbów. Sam kraj, choć z przestarzałymi strukturami społecznymi, pamiętającymi czasy panowania tureckiego, przechodził zmiany. Gospodarka oparta była niemal wyłącznie na rolnictwie (gdy Austria wzięła Bośnię pod swoje skrzydła, na roli pracowało około 88% ludności), lecz w przeciwieństwie do poprzednich lat, początek XX wieku przyniósł widoczną, choć ograniczoną, modernizację. Była ona jednak niewystarczająca, a dotychczasowe stosunki zostały prawnie ugruntowane i nie uległy większym zmianom. Niezmiennie od wieków bośniaccy kmiecie pracowali dla szlachty, upra-

wiając ziemię w systemie połowniczym – zamiast płacić czynsz pieniężny odprowadzano daninę w naturze z pewnej części zbiorów (najczęściej z połowy lub jednej trzeciej). Na początku XX wieku ponad połowa chłopów nie posiadała własnej ziemi. Dodatkowo około 70% kmieci było prawosławnymi Serbami. Na pozostałe 30% składali się kmiecie katolicy (niemal wyłącznie Chorwaci) i muzułmańscy, choć wyznawcy islamu byli przede wszystkim wolnymi chłopami, którzy posiadali własną ziemię. Połownictwo prowadziło nie tylko do nadużyć ze strony szlachty, lecz także do wzrostu napięć społecznych. Ciężka sytuacja materialna niejednokrotnie zmuszała ludność do ucieczek w góry, a nawet stawiania zbrojnego oporu (m.in. powstanie z 1875 roku). Wielu chłopów szukało także lepszego bytu poza wsią. Stopniowo rozwijała się edukacja i otwierały nowe szkoły, które umożliwiły młodym nie tylko pozyskanie wykształcenia, lecz również nasiąknięcie nowymi ideami.

Nowe poglądy polityczne, na które wystawiona była bośniacka młodzież pochodziły przede wszystkim od południowego sąsiada – Serbii. Przekonanie, że należy utworzyć nowe państwo dla południowych Słowian (Jugosławie) bądź dołączyć się do istniejącej już Serbii, szerzyły się bardzo szybko wśród młodzieży. Zakładane były stowarzyszenia i tajne grupy o charakterze politycznym. Jedną z najważniejszych organizacji tego typu była Młoda Bośnia. Choć złożona z młodych ludzi, to wykazywała się dużymi wpływami i popularnością. W roku 1913 już w niemal każdej szkole istniała komórka Młodej Bośni. Co ciekawe wśród jej członków znaleźć można była przedstawicieli prawie każdej grupy narodowościowej i religijnej: muzułmańskich Bośniaków, katolickich Chorwatów oraz oczywiście prawosławnych Serbów. Siłą rzeczy Młoda Bośnia od samego początku mocno związana była z Serbią, poddając się wpływom południowego sąsiada. Jej członkowie często jeździli do Belgradu, gdzie nawiązywali nowe kontakty, które mogli później wykorzystać w swojej działalności. Organizacja czerpała inspirację z różnych ruchów rewolucyjnych, a jej ideologia zakładała wykorzystanie terroryzmu do osiągnięcia swoich celów. Nie bano się podnieść ręki na przedstawicieli władzy. Jeden z przywódców i główny ideolog Młodej Bośni, Vladimir Gaćino-

vić, nie tylko planował zamach na cesarza Franciszka Józefa, lecz przeprowadził także atak na austriackiego gubernatora Bośni, Marijana Varešanina. Zamach się nie udał, ale stał się dla wielu inspiracją, doprowadzając do sytuacji, gdzie polityczne zabójstwa zostały uznane za najskuteczniejszy sposób na wyzwolenie się spod austriackiej władzy. Postać Gaćinowicia została otoczona kultem przez wielu uczniów i studentów, inspirując strajki szkolne, zamieszki, demonstracje oraz tworzenie planów ataków terrorystycznych.

Takie podejście nie umknęło uwadze serbskich elit chcących powiększyć obszar swojego państwa. W roku 1908, po aneksji Bośni przez Austrię, powstała Narodna Odbrana, serbska organizacja, której celem było przyłączenie południowosłowiańskich krajów pod władzą austriacką do Serbii. Trzy lata później powstała w Serbii kolejna tajna organizacja Zjednoczenie lub Śmierć, nazywana także Czarną Ręką. Wzorowana na tajnych stowarzyszeniach niemieckich i włoskich nacjonalistów z XIX wieku za cel stawiała sobie zjednoczenie południowych Słowian pod przewodnictwem Serbów. Obydwie organizacje przenikały się wzajemnie, nawiązując również kontakt z Młodą Bośnią. Wsparcie udzielone przez Czarną Rękę (zarówno materialne, jak i pod postacią szkoleń), której członkowie często byli żołnierzami i oficerami serbskiej armii, znacznie ułatwiło działalność Młodej Bośni, tym bardziej że obie grupy (w przeciwieństwie do Narodnej Odbrany) uznawały terroryzm za słuszny środek do celu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybywając na manewry w Bośni, przyjechał do kraju przesiąkniętego chęcią wyzwolenia się spod obcej władzy, którego mieszkańcy coraz bardziej chcieli pójść w ślady Serbii, z odniesionym sukcesem w dwóch niedawnych wojnach bałkańskich. Młodzi mieszkańcy Bośni nie chcieli austriackiej władzy, co otwarcie pokazywano w większych miejscowościach. Co więcej, podejmowane były już wcześniej próby zamachów. Pomimo tego, arcyksiążę przybył na manewry, a następnie udał się do Sarajewa, gdzie miało zostać oficjalnie otwarte nowe muzeum, jak gdyby sytuacja nie zmieniła się od 1878 roku, kiedy to lokalne elity godziły się z nowym porządkiem, a zwykli ludzie nie mieli szczególnie rozwiniętej

świadomości politycznej oraz coraz bardziej wpływowego sąsiada z południa, któremu mogli pozazdrościć suwerenności.

Gdy tylko informacje o przyjeździe następcy tronu dotarły do Bośni, przyszli zamachowcy zaczęli przygotowywać zabójstwo. Choć w planach przywódcy Czarnej Ręki, szefa wywiadu serbskiego sztabu generalnego, pułkownika Dragutina Dimitrijevicia, było z początku zabicie generała Oskara Potioreka, gubernatora Bośni mającego także uczestniczyć w manewrach, to ostatecznie zdecydowano się na uderzenie w arcyksięcia. W organizację ataku zaangażowane było wiele osób, zarówno członków Młodej Bośni, jak i Czarnej Ręki, lecz wśród najważniejszych z pewnością można wymienić: Danilo Illicia, Muhameda Mehmedbašicia, Gavrilo Principa, Trifko Grabeža oraz Nedeljko Čabrinovicia.

Danilo Illič, bośniacki Serb urodzony w 1890 roku, z zawodu był nauczycielem. Już ucząc w szkole okazał się zapałym agitorem. Jego zdaniem ruch wyzwolenia Bośni należało oprzeć właśnie na młodzieży, którą chciał przekuć w zastępy partyzantów i terrorystów. Po opuszczeniu rodzinnego Sarajewa Illič zamieszkał w Belgradzie, gdzie dołączył do Czarnej Ręki. Na rozkaz Dimitrijevicia powrócił w 1914 roku do Sarajewa, by zorganizować zamach na Franciszka Ferdynanda. Po przyjeździe zatrudnił się w lokalnej gazecie, aby następnie zrekrutować przyszłych wykonawców zamachu. To właśnie Danilo Illicia można uznać za głównego organizatora ataku terrorystycznego na arcyksięcia.

Muhamed Mehmedbašić, 3 lata starszy od Illicia, był Serbem wyznania muzułmańskiego. Zaangażował się w ruch rewolucyjny po podróży do Belgradu jeszcze w latach szkolnych. Jako syn zubożałego szlachcica musiał szukać źródła zarobku i ostatecznie został stolarzem. Mehmedbašić został członkiem Młodej Bośni, a następnie także Czarnej Ręki, dzięki czemu poznał zarówno Gaćinovicia, jak i Illicia. Dzięki jego silnie nacjonalistycznym poglądom i zapałowi do pracy powierzali mu oni ważne i wymagające wyjątkowej dyskrekcji zadania. Na początku 1914 roku Muhamed spotkał się z Gaćinovicem w Tuluzie, gdzie omówili możliwe cele za-

machu (jak wspomniane zostało wcześniej, początkowo zabity miał zostać generał Potiorek). Po przybyciu do Sarajewa i zmianie celu zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda podporządkował się Illicowi, który miał wydać mu aktualne rozkazy. Ostatecznie Mehmedbašić wraz z dwoma jeszcze osobami, Vaso ČubriloVICiem i Cvjetko Popovicem, wszedł w skład jednego z dwóch zespołów, które miały przeprowadzić zamach. Pierwsza grupa, podobnie jak ta pod przywództwem Mehmedbašicia, składała się także z trzech osób.

Zdecydowanie najbardziej obecnie znanym spośród zamachowców był mieszkający wówczas w Belgradzie Gavrilo Princip. Mający zaledwie 19 lat członek Młodej Bośni dowiedział się o przyjeździe arcyksięcia od Nedeljka Čabrinovicia, który jako pierwszy otrzymał zawaolowaną wiadomość – wycinek z gazety – która, biorąc pod uwagę ówczesny klimat, mogła oznaczać niemal z pewnością planowany zamach.

Nedeljko Čabrinović pracował w Belgradzie jako typograf w państwowej drukarni. Choć miał on dość burzliwą przeszłość, to w ruchu rewolucyjnym stał nieco na uboczu. Po tym jak nie zdał z klasy do klasy w szkole handlowej, jego ojciec pobił go do tego stopnia, że Čabrinović uciekł z domu. Na tułaczce wyuczył się zawodu drukarza (wcześniej próbował bez powodzenia zostać ślusarzem i stolarzem), dzięki czemu przez 2 lata pracował w serbskiej drukarni w Sarajewie. Musiał jednak porzucić tę pracę, kiedy oskarżono go o próbę podpalenia drukarni podczas strajku. Nie był to zresztą jego pierwszy zatarg z prawem, wcześniej był już dwukrotnie aresztowany. Ostatecznie wyłudował w jednej z belgradzkich drukarni, która drukowała m.in. anarchistyczne pismo „Komuna”. Wtedy to najpewniej Čabrinović się zradycyzował, choć początkowo bliżej było mu do anarchistycznego socjalizmu niż nacjonalizmu. Na krótko powrócił do Sarajewa, gdzie przez kolejny nieudany strajk musiał ponownie udać się na tułaczkę, po której wyłudował z powrotem w Belgradzie. Tam mocno zżył się z bośniacką emigracją, poznając bliżej m.in. Gavrilo Principa.

Princip, aby kontynuować edukację, wyemigrował z Bośni do Belgradu, gdzie szybko związał się z Czarną Ręką. Jako młodzieniec o wątlej posturze, pomimo swojego niemal fanatycznego nacjonalizmu, nie został przyjęty do czetników w czasie drugiej wojny bałkańskiej. Pomimo tego niepowodzenia, nie zerwał swoich znajomości i czekał na to, by móc się wykazać i przyczynić do połączenia Serbii i Bośni.

Do Čabrinovicia i Principa jako zamachowiec dołączył także stary przyjaciel tego drugiego, Trifko Grabež. Po powrocie ze świątecznej przerwy do Belgradu, jako współlokator Principa o podobnych poglądach, szybko włączył się w przygotowywanie ataku terrorystycznego. Podobnie jak Princip, Grabež przybył z Bośni do Belgradu, by się uczyć. Tak samo jak jego przyjaciel, dołączył wówczas do Czarnej Ręki. Wspólne zaplanowanie zamachu nie było jednakże łatwe ze względu na zupełny brak środków. W celu pozyskania broni skontaktowali się oni z byłym serbskim czetnikiem, Milanem Ciganoviciem. W końcu, za zgodą przełożonego z Czarnej Ręki, majora Voja Tankosicia, Ciganović przekazał młodzieńcom nie tylko granaty, ale później także pistolety. Oczywiście ostatecznej zgody udzielił faktyczny przywódca organizacji, pułkownik Dimitrijević. Sam pułkownik wiedział już wtedy najpewniej o planach zamachu od Gaćinovicia. Zanim przystąpiono do realizacji tej akcji Tankosić chciał się przekonać co do młodych zamachowców i umówił osobiste spotkanie, na które wysłano Grabeža. Spotkanie wypadło pozytywnie dla młodzieńców, dzięki czemu mogli bez problemu kontynuować przygotowania i ćwiczenia z bronią. Po otrzymaniu dodatkowo kilku dawek cyjanku i pieniędzy Princip, Grabež i Čabrinović byli gotowi udać się do Sarajewa. Potajemną podróż ułatwiło to, że Ciganović pracował na kolei i mógł pomóc im niepostrzeżenie przedostać się przez granicę.

Dzięki kontaktom Ciganovicia, członkowie Czarnej Ręki pomogli trójce zamachowców przedostać się przez granicę, choć wymagało to kilku fałszerstw, za które, w przypadku wykrycia, można było zostać surowo ukaranym. Čabrinović nieprzenoszący broni przeprowił się osobno w Małym Zvorniku, podczas gdy Princip i Grabež wraz z uzbrojeniem przeszli przez granicę koło miasteczka Ljesnica. Ostatecznie, cała trójka spotkała się w Tuzli, skąd udali się do Sarajewa.

Mając na miejscu dwa zespoły zamachowców oraz wystarczającą ilość broni i amunicji, Danilo Illić mógł przystąpić do planowania szczegółów ataku. Zabójcy mieli zająć pozycje wzdłuż ulicy, którą Franciszek Ferdynand miał przejechać od dworca kolejowego do miejskiego ratusza – trasa przejazdu została wcześniej podana do wiadomości publicznej. Wieczorem 27 czerwca rozdano broń wykonawcom zamachu. Illić miał ich osobiście przypilnować, krążąc po feralnej ulicy w dniu ataku.

Dnia 28 czerwca, w rocznicę bitwy na Kosowym Polu, dniu serbskiego święta narodowego, zamachowcy zajęli swoje pozycje. O godzinie 10 rano kolumna sześciu samochodów wyruszyła spod sarajewskiego dworca. Pierwszy samochód został zajęty przez szefa ochrony arcyksięcia, do którego przez pomyłkę, w miejsce członków ochrony, dosiadło się trzech miejscowych policjantów. W drugim samochodzie znaleźli się burmistrz i komendant sarajewskiej policji. Dopiero trzeci samochód w kolumnie, luksusowy, sportowy model austriackiej firmy Gräf & Stift ze składanym dachem został zajęty przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda oraz jego małżonkę Zofię von Chotek. Towarzyszyło im dwóch oficerów – generał Oskar Potiorek, pierwotny cel ataku, oraz pułkownik hrabia Franc von Harrach. Kawalkada miała być osłaniana przez miejscową policję – propozycja obstawienia trasy żołnierzami została odrzucona.

Kolumna pojazdów posuwała się wzdłuż rzeki Miljacka (po jej prawej stronie), przepływającej przez środek Sarajewa. Nadbrzeże Appela (nazwane tak po baronie Johannie von Appelu, jednym z austriackich gubernatorów Bośni) ciągnęło się aż do celu podróży, miejskiego ratusza. Droga wydawała się prosta. Pierwszy z zamachowców ustawiony koło kawiarni Mostar, uzbrojony w granaty Mehmedbašić, nie zdołał zareagować na czas. Stojący nieco dalej Čubrilović, uzbrojony nie tylko w granat, lecz także pistolet, też nie atakował. Dopiero trzeci z kolei terrorysta zdołał ruszyć do akcji – ustawiony przy moście Ćumurija Čabrinović, około 10:10, rzucił granatem w kierunku samochodu pary arcyksiężęcej. Pierwsza próba zabójstwa spełzła jednak na panewce. Luksus, który ostatecznie ułatwił doprowadzenie do śmierci Franciszka Ferdynanda, tym razem uratował

mu życie. Granat odbił się od składanego dachu limuzyny, lądując pod kolejnym pojazdem z kolumny, niszcząc samochód i raniąc wielu postronnych. Spanikowany Čabrinović próbował się ratować skacząc do rzeki i potykając ampułkę z cyjankiem, lecz zarówno próba ucieczki, jak i samobójstwa były nieudane – rzeka była zbyt płytka, a cyjanek zbyt stary i zwietrzały by zabić. Zamachowiec został szybko wywleczony z koryta rzeki i ujęty przez policję, a kawalkada, pomniejszona o uszkodzony samochód, ruszyła natychmiast dalej. Trzej kolejni rozstawieni na nadbrzeżu – Princip, Popović i Grabež – nie zdołali uderzyć w szybko jadące samochody.

Po przyjeździe do ratusza i wygłoszeniu planowanej przemowy, zdecydowano, że należy odwiedzić szpital, do którego przewieziono osoby ranne w ataku. Kawalkada miała ruszyć około 10:45, ponownie nadbrzeżem Appela, by ominąć węższe i bardziej tłoczne ulice, lecz generał Potiorek w zamieszaniu nie zdołał przekazać tej informacji kierowcom, którzy obrali najkrótszą trasę. Gdy gubernator spostrzegł, że kolumna skręca w kierunku centrum na wysokości mostu Łacińskiego zarządził, by natychmiast zatrzymać i zawrócić pojazdy. Ten nagły przestój umożliwił działanie Gavrilo Principowi. Zdecydował on, że, pomimo początkowej porażki, zaatakuje arcyksięcia w drodze powrotnej, zajmując pozycję przy kawiarni Schillera, dokładnie w miejscu, w którym samochody skręciły, aby dostać się do szpitala. Korzystając z niespodziewanej okazji, młody nacjonalista zbliżył się do samochodu (mającego nadal otwarty dach) i oddał dwa strzały, dotkliwie raniąc zarówno arcyksięcia, jak i jego małżonkę. Trzeciego strzału, samobójczego, Princip nie zdołał już oddać, bo został błyskawicznie obezwładniony przez policjantów. Samochody natychmiast ruszyły w kierunku rezydencji gubernatora, lecz rany okazały się zabójcze. Gdy para arcyksiążęca dotarła na miejsce, Zofia von Chotek już nie żyła. Franciszek Ferdynand zmarł wkrótce po przyjeździe.

Szereg niedociągnięć, zła ocena sytuacji oraz zbyt duża pewność siebie strony austriackiej ułatwiły wykonanie zamachu. Sami zamachowcy, także mający swoje problemy (szczególnie w początkowej fazie, gdy niektórzy z potencjalnych

zabójców bali się, bądź nie byli w stanie zaatakować) doprowadzili ostatecznie do zabicia arcyksięcia niejako dzięki zrządzeniu losu. Śmierć następcy tronu nie wydawała się nieunikniona – nieco mniej szczęścia u zamachowców, nieco więcej dokładności i ostrożności w działaniu Austriaków, a Franciszek Ferdynand dożyłby zapewne swojej koronacji na cesarza.

Wszyscy zamachowcy poza Mehmedbašićem, któremu udało się zbiec do Czarnogóry, zostali ujęci. Przesłuchania pokazały sieć powiązań oraz stopień zaangażowania Młodej Bośni oraz przede wszystkim Czarnej Ręki. Więzy te oraz otwarty i radykalny serbski nacjonalizm winnych przyczyniły się do tego, że państwo serbskie w oczach wielu było całkowicie winne śmierci arcyksięcia. Istniejące antagonizmy między Serbią a Austro-Węgrami jedynie nasilały napięcia. Zamach na Franciszka Ferdynanda spadł na Austrię jak grom z jasnego nieba. I choć początkowo dla Europy jawił się jedynie jako błysk w oddali, to wkrótce z łoskotem zapoczątkował serię zdarzeń, które doprowadziły do wybuchu konfliktu na niespodziewaną skalę. Choć samo zabójstwo było niewątpliwie zbrodnią, to jego skutki były o wiele bardziej znaczące.

BIBLIOGRAFIA

Gluck Władysław, *Historia zamachu sarajewskiego*, Napoleon V, Oświęcim 2014.

Ham Paul, *1914, Rok końca świata*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2015.

Joll James, Martel Gordon, *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 2008.



Teksty

Jan J. Tyszkiewicz

Korekta

Wojciech Holicki, Maria Szwed

Projekt graficzny i skład

Jacek Świerad

Wydawca

Muzeum Historyczne w Lubinie

Dyrektor

dr Marek Zawadka

ISBN 978-83-66574-24-3

© Copyright by Muzeum Historyczne w Lubinie, 2022

Zdjęcie na okładce: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, numer reprodukcji: LC-DIG-ggbain-18694

Zdjęcie na stronie tytułowej: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, numer reprodukcji: LC-DIG-ggbain-17034

Lubin 2022

1914

